

Bez tytułu, bo nie mam pomysłu

Ryszard Nych

Oj, Ludwiku – właściwie zamiast pisać odpowiedź na Twoją odpowiedź, powinienem zasugerować ponowne przeczytanie tego co napisałem. To, wbrew temu co napisałem wcale nie jest takie nieuporządkowane. Zresztą nazwanie tego dywagacjami zbyt eleganckie nie jest. Nie ma nic do rzeczy to, że nie protestowaliście, gdy wprowadzano te zmiany, które teraz są dla Ciebie (i innych) nie do przyjęcia? Ależ dajcie argumenty stronie rządowej – protesty są nieuzasadnione, bo już tak było. Przykładem może być kolejny artykuł w Gazecie Wrocławskiej, w którym zauważono, że nie ma nic w programie nauczania fizyki o odkryciach Marii Skłodowskiej – Curie. Nie ma, ale nie ma od czasu, w którym przeniesiono zagadnienia fizyki jądrowej do 1 klasy liceum (i tylko na poziomie podstawowym, bez miejsca na to w rozszerzeniu). A może jest coś o tym na historii? Piszą o tym (w e-podręczniku do klasy 1 (!) gimnazjum) chemicy (z lubością zawłaszczający elementy fizyki jądrowej). I czy to wystarczy? Nie sprawdzałem, czy to jest w nowej PP do chemii w SP. Czy chodzi jednak o brak fizyki jądrowej w szkole podstawowej?

A jaki jest efekt wprowadzania pojęć zbyt wcześnie? Też przykład zdania z e-podręcznika do chemii (klasa I gimnazjum): *Wiązanie kowalencyjne spolaryzowane jest tworzone pomiędzy atomami należącymi do różnych niemetali. Uwspólniają one elektrony, a utworzona wiązująca para lub pary elektronowe są przesunięte w kierunku tego atomu, który ma większą zdolność przyciągania elektronów. Najczęściej jest to atom o większej liczbie elektronów na ostatniej powłoce.*

Dlaczego większa liczba elektronów na ostatniej powłoce powoduje większą zdolność przyciągania elektronów? A nie odpychania?

Fizyki w szkole od wielu już lat nie czytam, zniechęcony błędami, które zaczęły się tam mnożyć jak króliki.

Pytałem, jak można wyjaśniać dzieciom nie właściwości diody ale właściwości i powstawanie czarnych dziur. Jeśli chodzi o poziomy energetyczne to od lat wolę pokazywać takie ciężkie tomisko (to najczęściej była Astronomia Kamila Flammariona), które można postawić w sposób stabilny w trzech pozycjach. To o tyle jest lepsze, że przewrócenie się takiego tomu daje huk a zatem sygnał o zmianie energii.

To, że tyle uwagi poświęciłeś diodzie, świadczy o tym, że niezbyt uważnie przeczytałeś to, co napisałem. A napisałem, że podstawa programowa, której autorem jest prof. Mostowski, nie zawiera możliwości opisu własności diody. Nie ma możliwości wprowadzenia pojęcia półprzewodnika typu n (o którym wspominasz) nie mówiąc o półprzewodniku typu p (o którym nie wspominasz). W sumie to, co napisałem w żaden sposób nie wyjaśnia działania diody półprzewodnikowej – wszak gdzie nośniki większościowe i mniejszościowe (elektrony lub dziury), bariery potencjału itp. To, co napisałem jako opis działania złącza n-p jest jakieś pokrętne. Może ktoś, kto dobrze zna się na teorii półprzewodników mógłby się wypowiedzieć. Interesują mnie zwłaszcza te fotony powodujące ogrzewanie się półprzewodnika. Cieszę się, że teraz stwierdzasz iż potrzebne jest wprowadzanie takich pojęć jak poziomy energetyczne, dioda, elementy teorii względności i rozszerzający się Wszechświat. A tego nie było w większości w obecnej podstawie gimnazjum. Osobiście zresztą nie jestem zwolennikiem wprowadzania teorii względności na poziomie obowiązkowym.

Czarne dziury – pisałem o wyjaśnianie tego małym dzieciom (no 7-8 latkom) – wybac, ale Twoje propozycja nic nie daje. Że tam jest ciążenie (co to?), gwiazda jest ściskana przez grawitację (jakaś

stwora trzymająca ją w łapach i ściskająca? Przecież ta grawitacja jest zawsze w każdej gwiazdzie – to dlaczego gwiazda się nie kurczy?

Mało merytoryczne jest także sprowadzanie dyskusji o porównaniu nauczania (chodzi o zakres materiału) do kwestii – byliśmy piękni i młodzi to było dobrze, a teraz nie jest. Otóż program nauczania (ten tzw. tymczasowy dla LO z 1968) był o wiele bardziej logiczny i nowoczesny. Niezależnie od tego, czy byliśmy piękni. A jedna osoba, która była w zespole programowym układającym tamten program, czyta ten tekst. Nie ujawniam, bo i ta osoba się nie ujawnia.

Generalnie – obecna podstawa wprowadzana do SP odpowiada skróconej podstawie z gimnazjum. Skróconej, bo nie starczało czasu. I dlatego największym oszustwem obecnej ekipy jest pozostawienie 4 godzin w cyklu – to nie pozwala na powrót do sensownego programu. A ustalenie, że program SP jest właściwie tożsamy z programem gimnazjum, daje argumenty – przecież niczego nie obcięliśmy. Bo obcięcie nastąpiło wcześniej.

A prawdziwym tematem dyskusji powinno być: czy nie czas odejść od dziwaczного tworu zwanego podstawą programową na rzecz czegoś, co naprawdę opisuje to o czym mówimy na lekcjach czyli Programie Nauczania.

R.